

# Grzegorz Kucharczyk

---

## Polacy w służbie Prusaków - przypadek Eugeniusza Brezy (1802-1860)

---

Przegląd Historyczny 99/4, 541-551

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

GRZEGORZ KUCHARCZYK  
Polska Akademia Nauk  
Instytut Historii

## Polacy w służbie Prusaków — przypadek Eugeniusza Brezy (1802–1860)

„Jakież znaczenie ma to, że politycy tego świata głoszą zmierzch pewnego narodu, skoro Przedwieczny kierownik cesarstw nie potwierdza ich zamysłu? Oni mówią, ale Bóg działa. I to w ten sposób, pomimo złowieszczych przepowiedni, zabrzmi w dniu, który On wybierze, od jednego krańca Europy do drugiego, słowo, którego nikt nie ośmiela się wypowiedzieć dzisiaj: że Polska jest wolna”<sup>1</sup>. Cytowane słowa wyszły spod pióra Eugeniusza Brezy. Człowieka, który kilka lat później za pieniądze przekonywać będzie wielkopolskich chłopów, że ich najpewniejszym przyjacielem jest pruski król i pruski urzędnik. Prześledzenie meandrow twórczości Brezy, chętnie odgrywającego rolę pruskiego „agenta wpływu”, jest tematem niniejszego artykułu.

Eugeniusz Breza urodził się w 1802 r. jako trzecie dziecko Stanisława, późniejszego ministra w rządzie Księstwa Warszawskiego<sup>2</sup>. Kontynuując tradycje rodzinne, Stanisław Breza — po ponownym wcieleniu Poznańskiego do Prus w 1815 r., z chęcią zaakceptował pomoc finansową płynącą z Berlina<sup>3</sup>. W roku 1816 ex-minister Księstwa Warszawskiego otrzymał od rządu pruskiego dzierżawę majątku w Długiej Goślinie, a rok później Berlin przyznał mu roczną pensję w wysokości 1500 talarów (w tym przypadku skuteczne okazało się wstawiennictwo namiestnika Wielkiego Księstwa Poznańskiego, księcia Antoniego Radziwiłła). Nie zapewniło to jednak stabilizacji finansowej ojcu Eugeniusza Brezy. Narastały długi, tak że trzeba było sprzedać majątek w Świątkowie (powiat wągrowiecki). Jednak i tym razem z pomocą pospieszył hojny dla Brezów rząd w Berlinie. W 1826 r. król Fryderyk Wilhelm III na mocy specjalnego rozkazu gabinetowego zadecydował o przejęciu przez siebie spłaty długów Stanisława Brezy w wysokości 650 talarów rocznie. Spłaty te trwały nieprzerwanie do 1847 r., tj. do śmierci dłużnika<sup>4</sup>. Być może fundusze otrzymywane

---

<sup>1</sup> E. Breza, *Martyre de soeur Irena — Macrina — Mieczysłaska et de ses compagnes*, Paris 1845, s. 48.

<sup>2</sup> Dane biograficzne o Eugeniuszu Brezie za: M. L a u b e r t, *Heines Jugendfreund Eugen von Breza*, [w:] „Euphorion”, t. XXVII, 1926, s. 390–397.

<sup>3</sup> Przodek Stanisława, Wojciech Breza — wojewoda poznański w okresie panowania Jana III Sobieskiego także był jurgielnikiem Hohenzollernów (a konkretnie Wielkiego Elektora, Fryderyka Wilhelma). Vide: A. K a m i e Ń s k i, *Polska a Brandenburgia — Prusy w drugiej połowie XVII wieku. Dzieje polityczne*, Poznań 2002, s. 131, 240.

<sup>4</sup> O finansowym wsparciu Berlina dla Stanisława Brezy vide M. L a u b e r t, op. cit., s. 391–392.

przez rodzinę Brezów z Berlina, a zwłaszcza hojność pruskiego króla, w znacznym stopniu wyjaśniają, dlaczego Eugeniusz Breza zdecydował się na służenie Prusakom swoją twórczością literacką i dlaczego drukował peany na cześć Fryderyka Wilhelma III.

Bohater artykułu studiował w Berlinie i Lipsku. W stolicy Prus zaprzyjaźnił się z Heinrichem Heine, który złożył nawet wizytę w rodzowym majątku Brezów w Wielkopolsce. Po powrocie do kraju — dzięki wstawiennictwu ojca — Eugeniusz Breza uzyskał posadę w ministerstwie oświecenia publicznego w rządzie Królestwa Polskiego (resortem kierował wówczas konserwatywny Stanisław Grabowski). W pracy biurowej Eugeniusz Breza długo nie wytrzymał i po ślubie z Matyldą Manbaum wyjechał do Paryża. Nad Sekwaną zastała go wiadomość o wybuchu powstania listopadowego w Królestwie. Powrócił do kraju i wziął czynny udział wraz ze swoimi braćmi Tytusem i Augustem (co nie przeszkodzi mu później krytykować publicznie sens insurekcji).

Po upadku powstania i krótkim pobycie w Wielkopolsce (do końca kwietnia 1832 r.) Eugeniusz Breza udał się ponownie do Paryża, stolicy Wielkiej Emigracji. Tam, wzorem wielu emigrantów przeżywał okres fascynacji mistycyzmem (co podobno — jak sam przyznawał — niekorzystnie odbić się miało na jego związku małżeńskim, skoro „w swojej żonie kochał on tylko Boga”). W niewyjaśnionych bliżej okolicznościach zbliżył się również przejściowo do saint-simonistów. Jego polityczne sympatie sytuowały się na lewym skrzydle polskiej emigracji (należał do zagorzałych przeciwników polityki księcia Adama Czartoryskiego).

Zmiana władcy na tronie pruskim (w 1840 r. rządy rozpoczął Fryderyk Wilhelm IV) oznaczała otwarcie perspektywy powrotu Eugeniusza do rodzinnej Wielkopolski. Pozycja Brezów, spokrewnionych z Radziwiłłami, była w Berlinie na tyle silna, że już w roku 1841 znalazł się na liście polskich emigrantów, którym zezwolono na pobyt w Wielkim Księstwie Poznańskim.

Do Wielkopolski powrócił w 1842 r. Jak należy sądzić, od tej chwili poczucie wdzięczności wobec rządu pruskiego zyskało trwałe miejsce w jego politycznej refleksji i w twórczości Eugeniusza Brezy. W lutym 1842 r., jako jeden z przejawów swojej udanej polityki „zjednywania sobie Polaków”, poznański nadprezydent Arnim informował ministra spraw wewnętrznych Rochowa o stałych wizytach Eugeniusza Brezy wraz z rodzicami na wieczorkach organizowanych przez jego żonę.

Breza bywał nie tylko na towarzyskich spotkaniach u pruskiego nadprezydenta. W latach czterdziestych był też stałym bywalcem poznańskich kawiarni. Z tego czasu zapamiętał go Marceli Motty, który w swoich „Przechadzkach po mieście”, tak opisywał bohatera artykułu: „Pod każdym względem robił wrażenie Francuza; już zewnętrznosc jego wyglądała, jak gdyby z Prowansji lub Gaskonii pochodził. Średniego wzrostu i dobrej tuszy twarz miał piękną i wyrazistą, ciemnym, gęstym włosom, brodą i wąsem przyozdobioną, a w oczach jego uwidatniał się zamysł i dowcip. Zazwyczaj mówił podnosząc brwi, urykowo i sentencjonalnie, najchętniej po francusku, którym to językiem władał lepiej niż ojczystym”. Poznański pamiętnikarz nie omieszczał odnotować „trochę dziwaczego stroju”, w którym Breza chodził po poznańskich ulicach, tzn. „w białym płaszczu, a raczej habicie, co mu nadawało pozór Benedyktyna”<sup>5</sup>. Może chodziło o naśladowanie analogicznego stroju współczesnego Brezie, wielkiego francuskiego pisarza Honoriusza Balzaca? Motty

<sup>5</sup> M. Motty, *Przechadzki po mieście*, Cz. IV, Poznań 1890, s. 116–117.

natomiast tłumaczył tę ekstrawagancję Brezy jego „pokumaniem” się w Paryżu z saintsimonistami, przez co spoglądał na świat „religijno–mistyczno–krytycznie”<sup>6</sup>.

Nieklamana wdzięczność Eugeniusza Brezy wobec pruskiego rządu za pozwolenie na powrót z emigracji i osiedlenie się w Wielkopolsce, objawiała się nie tylko bywaniem na wieczorkach u nadprezydentowej. O wiele ważniejsze dla Berlina i o wiele bardziej wymowne, gdy chodzi o ocenę samego Brezy, był ton jego twórczości literackiej, która w przeważającej mierze służyła sprawie Jego Królewskiej Mości.

Jednym z przejawów tej służby było naigrywanie się z formy działalności patriotycznej, jaką w Wielkopolsce była praca organiczna. Drwiny te znajdujemy w utworach dramatycznych autorstwa Brezy. Marcelli Motty tak oceniał jego twórczość literacką: „większa część pomysłów jest raczej dziwaczną niż dowcipną, widać więcej wysiłku niż skutku; niejedno *dictum* niezręczne, niejedno całkiem niezrozumiałe”. Zapoznanie się z paroma tylko urywkami „dzieł dramatycznych” Brezy, które miały wyśmiewać idee pracy organicznej, przekonują, jak wiele racji miał poznański pamiętnikarz. Stwierdzał on, że poślednia jakość tekstów wychodzących spod pióra Brezy miała przyczynę w tym, że autor „niekontent był z ludzi i rzeczy, może i z siebie”<sup>7</sup>.

W 1842 r. światło dzienne ujrzał „Bazar. Komedia w jednym akcie”. Autor ukrył się pod literackim pseudonimem „Panna Dziubińska”. Występujący w tej sztuce Ojciec w ten sposób określał swej córce Zofii kryteria właściwego wyboru przyszłego małżonka: „Chcesz się zakochać, luboć to za moich czasów nie koniecznym było, czytaj raport o goniwach, o bydłęcej ekspozycji, czytaj Orędownika, Tygodnika i Gostyńskiego towarzystwa sprawozdanie; to mi to ludzie. Bodaj tego Trentowskiego, czemu żonaty i nie szlachcic? Toby był mąż dla ciebie: marzy, gwarzy, ledwo piąte przez dziesiąte rozumiem; to mi mądry człowiek, ale podobno Luter, mniejsza o to, znajdziesz tu innych bez tej makuły”<sup>8</sup>.

Personifikacją wydrwiwanego przez Brezę typu wielkopolskiego szlachcica — patrioty, zajmującego się pracą organiczną, był występujący w „Bazarze” Witold. W jego usta włożył Breza i takie słowa: „W przeszły tydzień byłem w Rogowie na posiedzeniu towarzystwa Agronomicznego; czytałem bardzo ważną rozprawę o Pinderyndzie, roślinie najkorzystniejszej do zastąpienia płotów: wszyscy oprócz dwóch obywateli, których my za drzwi wyrzucili, znając mój patriotyzm oklaskami mnie okryli, bo polityczną aluzję w mej rozprawie znaleźli; Pinderynda bowiem truje”<sup>9</sup>.

Te elukubracje Brezy (sympatyka myśli demokratycznej) można by potraktować jako niegroźną — i w dodatku marnej jakości — satyrę na polską szlachtę, gdyby nie to, że w jego publikacjach drwinom z patriotycznie nastawionej szlachty wielkopolskiej towarzyszyło wychwalanie „cnót i zasług” rządu pruskiego. Czynił to, co prawda, w sposób tyle nachalny, co mało wyrafinowany. Wystarczy wziąć do ręki wydane w Lipsku w 1845 r. kolejne jego „dzieło”: „Monsieur le Marquis de Custine en 1844. Lettres adressées a Mme la Comtesse Josephine Radolińska par Eugène de Breza” („Markiz de Custine w 1844 roku. Listy Eugeniusza Brezy do hrabiny Józefiny Radolińskiej”). Autor anonimowej broszury w języku niemieckim, wydanej rok później w Lipsku, pisał, że wspomniane „Listy” Brezy

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> Ibidem, op. cit., s. 117–118.

<sup>8</sup> E. B r e z a, *Bazar. Komedia w jednym akcie*, Poznań 1842, s. 17.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 18.

do Radolińskiej czytane były „damom przy herbatkach jako wybryki dobrodusznego dziwaka”<sup>10</sup>.

Pisał więc w owych „Listach” Breza, że w trakcie podróży do Francji na stacji pocztowej w Poznaniu wyczytał w księdze skarg adnotację pozostawioną przez pewnego niemieckiego studenta przejeżdżającego przez stolicę Wielkopolski. Student skarżył się w niej, że zamówił na owej stacji kromkę chleba z masłem, a po jej otrzymaniu stwierdził, że tylko jej część została posmarowana tłuszczem. Obok skargi — jak zauważył Breza — znalazła się również adnotacja, że dyrektor stacji przyjął do wiadomości to zażalenie. Komentarz literata-amatora był następujący: „A ja, mówię sobie w moim najgłębszym wnętrzu, że w kraju, w którym studenci składają podobne skargi i w którym rząd obiecuje wziąć je pod uwagę, nie ma co się obawiać, że studenci zwrócą armaty na gwardię szwajcarską lub też przerwą wypoczynek jakiegoś Wielkiego Księcia w jego belwederskim zamku”<sup>11</sup>. Jak widać w jednym zdaniu Brezie udało się nie tylko pochwalić praworządność pruskiego rządu, ale także potępić listopadową insurekcję w zaborze rosyjskim.

Na uwagę zasługuje fakt, że Breza nie poprzestawał tylko na chwaleńcu już widocznych „osiągnięć” pruskich rządów w Wielkopolsce. Zastanawiał się również, jak jeszcze bardziej ulepszyć funkcjonowanie pruskiej administracji nad Wartą. Swoimi spostrzeżeniami dzielił się z ministrem spraw wewnętrznych Rochowem w memoriale z 18 lutego 1842 r. Postulował usprawnienie pracy pruskich landratów w Poznańskim poprzez „zwiększenie ich związków” z powiatami, którymi zarządzali. Z góry jednak wykluczał możliwość mianowania na urząd landracki reprezentantów polskiej szlachty. Skwapliwie donosił pruskiemu ministrowi, że „ich [polskich szlachciców] słaby zapał, by na drodze poważnych studiów uczynić się zdolnym do wypełnienia tak ważnych zadań, źle pojęte koleżeństwo istniejące między nimi, a przede wszystkim ich pragnienie zyskania popularności za wszelką cenę, sprawiają, że byłby to niefortunny krok”<sup>12</sup>. Wymowa była jednoznaczna: najlepszymi urzędnikami pruskimi w Wielkopolsce mogli być tylko Niemcy (niemiecka szlachta).

#### KRÓL PRUSKI: „NAJLEPSZY POLAK”

Wątki obecne w przytoczonym komentarzu, wysławiającym szybką reakcję władz pruskich na niewystarczające posmarowanie masłem kromki chleba (tzn. podnoszenie „zasług” rządu pruskiego przy jednoczesnym krytykowaniu patriotycznych postaw Polaków), odnajdujemy w bardziej rozwiniętej postaci w późniejszych tekstach Brezy.

W 1846 r. — już po stłumieniu przez Prusaków nieudanych prób powstańczych w Wielkopolsce — ukazała się w Berlinie jego broszura „O rusomanii w Wielkim Księstwie Poznańskim” (oryginał w języku francuskim: „De la russomanie dans le Grand Duché de Posen”). Autor piętnował w niej szerzące się ponoć w Wielkopolsce nastroje rusofilskie. Breza nie podawał co prawda żadnych konkretnych przejawów tego zjawiska, w typowy jednak dla siebie, pompatyczny sposób, kładł istnienie wielkopolskiego

<sup>10</sup> Vide idem, *La Russomanie dans le Grand — Duché de Posen* par Eugen Breza, Leipzig 1846, s. 4.

<sup>11</sup> E. Breza, *Monsieur le Marquis de Custine en 1844. Lettres adressées a Mme la Comtesse Josephine Radolińska*, Leipzig 1846, s. 7–8.

<sup>12</sup> Cyt. za M. Laubert, op. cit., s. 395.

rusofilstwa na karb niedostatku „prawdziwie chrześcijańskiej edukacji” w wielkopolskim społeczeństwie<sup>13</sup>. O sobie samym Eugeniusz Breza „skromnie” pisał: „ja także jestem dobrym Polakiem, ale przede wszystkim człowiekiem i staram się być dobrym chrześcijaninem”<sup>14</sup>.

Cóż więc o Polsce pisał ten „dobry Polak, a człowiek przede wszystkim”? Z lektury broszury Brezy (adresowanej przecież do zagranicznego czytelnika) wynikało więc m.in., że Konstytucja 3 Maja była w pierwszej kolejności „demonstracją dyplomatyczną” mającą na celu uzyskanie sympatii Francji i Anglii<sup>15</sup>. Dalej autor pisał, że opowiadanie się w 1806 r. Polaków po stronie Napoleona wkraczającego do Wielkopolski, podyktowane było przede wszystkim chęcią uzyskania okazałych korzyści materialnych w postaci nadań ziemskich (w tym kontekście Breza wymienia Józefa Wybickiego, gen. Dąbrowskiego i gen. Zajączka)<sup>16</sup>. Dla podobnych zresztą przyczyn (nadania i nowe urzędy do obsadzenia), jak czytamy w broszurze, w 1815 r. polska szlachta w zaborze rosyjskim zwróciła swoje sympatie w kierunku cara Aleksandra I<sup>17</sup>.

Czytelnik mógł się również dowiedzieć, że powstanie listopadowe zostało przygotowane przez „paru przywódców chciwych popularności”, a upadło raczej wskutek „dwulicowości możliwych [polskich] rodzin”, aniżeli w wyniku działań wojsk rosyjskich<sup>18</sup>. Nie została oszczędzona również Wielka Emigracja, wśród której rodziły się „najbardziej absurdalne i niebezpieczne teorie”<sup>19</sup>. Emisariusze polityczni wywodzący się z jej środowiska znajdowali więc adeptów pośród „włóczęgów, ludzi pozbawionych środków do życia oraz rosyjskich dezertów”<sup>20</sup>.

Za tą krytyką niepodległościowych wysiłków Polaków, skrywała się głęboka niechęć Brezy do polskiej szlachty, którą wzorem dobrze już utartej pruskiej propagandy, czynił sprawcą wszystkich nieszczęść Polski. Polskiej szlachcie bowiem „od dłuższego czasu antypatyczny jest duch ładu i legalności rządu”<sup>21</sup> — grzmiał w swojej broszurze. Kontynuację wątków antyszlacheckich odnajdziemy w latach 1850–1851, gdy Breza będzie występował jako opłacany przez Prusaków redaktor „Przyjaciela Chłopów”.

Zanim to się stało, musiał zyskać całkowite zaufanie rządu w Berlinie. Czytamy więc w broszurze „O rusomanii w Wielkim Księstwie Poznańskim” peany na cześć „zasług” rządu pruskiego. Pruską administrację w Wielkopolsce po 1793 r. oceniał Breza jako „mądrą”. „Mądre” były też pruskie rządy po roku 1815, gdy Wielkopolska (jako Wielkie Księstwo Poznańskie) powróciła do państwa Hohenzollernów. Pisząc o przeprowadzanym nad Wartą uwłaszczeniu chłopów, Breza używał słów, których nie powstydziliby się żaden rodowity pruski piewca „Kulturtragerstwa”: „W prowincji poznańskiej rząd szedł zdecydowanym krokiem w kierunku emancypacji chłopów. Fryderyk Wilhelm III, najlepszy Polak od czasu Kazimierza Wielkiego (*Frederic–Guillaume III., le meilleur Polonais, apres Casimir–le–Grand*), przyznał własność tysiącom Polaków, tym samym chłopom,

<sup>13</sup> E. Breza, *De la russomanie dans le Grand Duché de Posen*, Berlin 1846, s. 5.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 12.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 7.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 9.

<sup>18</sup> Ibidem.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 10.

<sup>20</sup> Ibidem.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 9.

którzy od czasów tego wielkiego Piasta, cierpieli tylko jako ofiary kaprysów i chciwości swoich panów”<sup>22</sup>.

Polska zła szlachta — dobry pruski „król chłopów” — mądry rząd. Oto schemat, który odnajdziemy parę lat później w najważniejszej inicjatywie wydawniczej realizowanej przez Brezę za pruskie pieniądze.

#### OD SZKAPLERZA LIGI POLSKIEJ DO „FRASZEK LIGOWYCH PANÓW”

Intelektualna (i nie tylko) kompromitacja Brezy dopełniła się w okresie Wiosny Ludów i w pierwszych latach po jej zakończeniu. W okresie tym popadał on z jednej skrajności w drugą. Kreował się na doradcę Ligi Polskiej — największej polskiej organizacji politycznej zrzeszającej przedstawicieli wielkopolskiego społeczeństwa w pierwszych latach po Wiośnie Ludów, by rok później — opłacany z kasy rządu pruskiego — ciskać gromy na „ligowych panów”.

Wszystko zaczęło się opublikowaniem przezeń w 1849 r. „Projektu finansowego dla Ligi Polskiej”. Snuł w nim śmiało projekty przekształcenia Ligi w towarzystwo akcyjne, które miało wyemitować 500 tys. akcji, a akcjonariuszem mógł zostać „każdy Polak lub Polka, niemniej każdy przyjaciel i przyjaciółka sprawy polskiej”<sup>23</sup>. Każdy z akcjonariuszy, według planów Brezy, byłby zobowiązany przez 21 lat wpłacać w sobotę („dniu Matce Przenajświętszej poświęconym”) od każdej posiadanej akcji „sumę groszy srebrnych trzy”.

Nagrodą dla sumiennych udziałowców byłoby odznaczenie „Szkaplerzem Ligi Polskiej”. Breza przewidział cztery klasy tego szkaplerza. I klasa miałaby być zarezerwowana dla posiadaczy stu i więcej akcji, II klasa dla posiadaczy 50 akcji, III klasa dla tych, którzy mieli 10 akcji, a IV klasa dla posiadających jedną akcję<sup>24</sup>. Prawo do noszenia szkaplerzy przyznawał Breza również osobom, które nie byłyby formalnie akcjonariuszami Ligi Polskiej, ale które „się znakomicie Polsce zasłużyły”. W tej kategorii do I klasy szkaplerza nominował m.in. Adama Mickiewicza, Fryderyka Chopina, Joachima Lelewela, Augusta Cieszkowskiego, gen. Dezyderego Chłapowskiego, ks. Hieronima Kajsiwicza, lorda Dudleya Stuarta, hr. Karola Montalamberta oraz „pięciu wiekiem najstarszych żołnierzy polskich”<sup>25</sup>.

Miarą chwiejności poglądów Brezy podczas Wiosny Ludów był fakt, że w roku poprzedzającym opublikowanie przezeń broszury nawołującej do usprawnienia działalności Ligi Polskiej, autor jej „Projektu finansowego” nawoływał w swoich publikacjach do budowy floty Związku Niemieckiego i wzmocnienia prasy związkowej. Przedsięwzięcia te miały być finansowane przez dobrowolne opodatkowanie się wszystkich obywateli Związku (do których zaliczał również mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego) w wysokości jednego feniga od wydrukowanego arkusza<sup>26</sup>.

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> E. B r e z a, *Projekt finansowy dla Ligi Polskiej*, Leszno–Gniezno 1849, s. 5.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 7.

<sup>26</sup> M. L a u b e r t, op. cit., s. 397.

## PRZYJACIEL PRUSAKÓW

Koniec Wiosny Ludów w Prusach i początek tzw. rządów reakcji był dla Brezy sygnałem do powrotu na ścieżkę lojalności wobec Berlina. W 1850 r. objął redakcję wydawanego po polsku przez rząd pruski periodyku „Przyjaciel Chłopów” (pierwszy numer ukazał się 8 lutego 1850 r.). Za swój trud w redagowaniu pisma, którego głównym celem było odciążenie polskiego chłopca od „nieprzyjaznych rządowi” działań szlachty i katolickiego duchowieństwa w Wielkopolsce, Breza otrzymywał wynagrodzenie w wysokości 50 talarów miesięcznie (wydatki pokrywała specjalna komórka w pruskim rządzie — Central — Stelle für Press — Angelegenheiten finansująca „przychylną rządowi” prasę w Prusach)<sup>27</sup>. Nakład „Przyjaciela Chłopów”, drukowanego w Szczecinie, osiągnął we wrześniu 1850 r. 15 tys. egzemplarzy<sup>28</sup>.

Redaktorowi „Przyjaciela Chłopów” bardzo zależało na zyskaniu dobrej opinii swoich pracodawców. Po ukazaniu się paru numerów periodyku dopytywał się urzędników z „Biura Literackiego” przy pruskim rządzie, czy „jest [ono] zadowolone z jego drobnych literackich dokonań”<sup>29</sup>. Zachowana korespondencja Brezy z Berlinem przekonuje, że dokładał wszelkich starań, by to uznanie było jak najbardziej trwałe. Chwytał się zresztą różnych metod. W jednym z listów do pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zalecał więc, by pruski rząd uzyskał od Stolicy Apostolskiej potępienie polskich księży „bawiących się polityką”<sup>30</sup>. W innym liście donosił pruskim władzom na „wrogą” (wobec rządu) postawę wydawanego w Poznaniu „Wielkopolanina”. „Swoboda”, jaką cieszyć się miał ten tygodnik, była zdaniem Brezy dowodem na „sporą niedbałość prowincjonalnych urzędników”<sup>31</sup>.

Licząc się z tym, że zaangażowanie się pruskiego *Staatsministerium* w wydawanie „Przyjaciela Chłopów” może być krótkotrwałe (co pozbawiłoby go dochodów), Breza przekonywał berlińskich urzędników do poparcia innego projektu wydawniczego. Jego zadaniem miało być również przekonanie polskiego ludu do wierności i wdzięczności wobec Hohenzollernów. To zadanie miał wypełnić specjalny kalendarz przeznaczony dla wielkopolskich chłopów. Breza opracował nawet szczegółowy konspekt projektowanego kalendarza. Jego polityczna część miała ukazywać się pod nagłówkiem: „Dobrodziejstwa naszego króla w ubiegłym roku” (*Wohltaten unseres Königs im verflommenen Jahre*) i miała zawierać: „popularny patriotyczny komentarz artykułów odnoszących się zarówno do ustroju państwa, jak i ustroju gminnego, a szczególnie zajmujących się stanem chłopskim”<sup>32</sup>.

„Drobne literackie dokonania” Brezy jako redaktora „Przyjaciela Chłopów” odzwierciedlały jego ultraloyalistyczną postawę wobec monarchii Hohenzollernów. Podobnie jak przy wcześniejszych okazjach, również na tych łamach pisał więc o Fryderyku

<sup>27</sup> Decyzja pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 7 kwietnia 1850. Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin — Dahlem (dalej: GStAPK), I HA., 2.3.35, Nr. 210, Die polnische Presse und insbesondere die Herausgabe und Unterstützung des Blattes „Der Bauernfreund” — „Przyjaciel Chłopów” redigiert durch Eugen von Breza, s. 182–183.

<sup>28</sup> Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do Literarisches Cabinet, 20 września 1850 ibidem, s. 216.

<sup>29</sup> Eugeniusz Breza do Literarisches Büro, 24 lutego 1850, ibidem, s. 133.

<sup>30</sup> E. Breza do Innenministerium, bez daty, ibidem, s. 131.

<sup>31</sup> E. Breza do Literarisches Büro, 26 lutego 1850, ibidem, s. 138.

<sup>32</sup> Vide konspekt projektowanego przez Brezę kalendarza, ibidem, s. 227–230.



Wilhelmie IV jako o „łaskawym Ojcu”. Miłe słowa towarzyszyły też opisowi sylwetki pruskiego premiera (i właściwego chlebobdawcy Brezy), Ottona von Manteuffla: „Niewielkiego wzrostu, ale głowę nie dla parady nosi, a serce ma szlachetne”<sup>33</sup>.

Najpoważniejszym wrogiem „Przyjaciela Chłopów” była Liga Polska — najsilniejsza reprezentacja polityczna społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim u progu lat pięćdziesiątych XIX w. Już w drugim numerze swojego tygodnika Breza inkryminował przed chłopskimi wyborcami „panów Ligowych”: „Wyście ich przecie po co innego na Sejm nie posyłali, tylko właśnie po to, żebyście te same mieli wolności, prawa i dostatki, co mają Brandenburskie, Pomorskie i Śląskie chłopy”. W słowach, których nie powstydziliby się żaden pruski *Kulturträger*, Breza kontynuował: „Żebyście mi, Bracia, zarzucić nie mogli, iż z własnego wam tylko upodobania o wdzięczności dla Króla i Rządu rozprawiam. Wypiszę ileście mieli szkół, dróg zwirowych i wszelkiego gatunku inwentarza, za czasów, które nam Liga powrócić usiłuje; a ile dziś macie pod opieką Rządu Pruskiego. Innymi słowy — o ile się wasz dobry byt podniósł”<sup>34</sup>.

Na łamach „Przyjaciela Chłopów” Breza powtarzał dobrze już wówczas utrwaloną w Prusach „czarną legendę” Polski, a zwłaszcza polskiej szlachty i katolickiego duchowieństwa jako głównych sprawców upadku Rzeczypospolitej. Przy tej okazji redaktor „Przyjaciela” nie tylko zwalczał „Panów Ligowych”, ale również polską prasę adresowaną do wielkopolskiego ludu (jak np. „Wiarusa”, wydawanego przez ks. Aleksego Prusinowskiego): „A któż tą Polskę zniweczył, kiedy nie podobni jemu jego bratu »Wiarusowi«. Nie kto inny, tylko rozuzdana szlachta i księża, co zamiast Boga, pychę w sercu mieli. Nie my, Bracia, Polskę zgubili. Dla was Polski nie było, wy nie byliście Polakami, ale tylko inwentarzem; jak konie i woły służyliście ku uprawie roli szlacheckiej i księżej — — Nieszczęście i upadek Polski sprowadziła niesforność ojców dzisiejszych Ligowych Panów. Strzeżcie się rad tego plemienia, co karności i porządku jak ognia się boi. Nie wiercie im, iż Rządu naszego nie cierpią dlatego, że Pruski. Nieprawda oni żadnego Rządu cierpieć nie chcą, nie rząd ich tylko żywiołem”<sup>35</sup>.

W tej sytuacji, gdy za Ligą Polską stoją „potomkowie zdrajców i sprawców upadku ojczyzny”, zdaniem redaktora Brezy polski chłop miał tylko jedno wyjście: w wyborach do Landtagu głosować na pruskich urzędników i oficerów: „Oni was nie zawiodą. Królewscy i wasi przyjaciele, będą orędownikami nas i praw się waszych dopomną, z rozważą i znajomością roztrząsając nowe ustawy, ulżą biedy i zmniejszą podatki”<sup>36</sup>.

Na tym tle fatalnie wyglądali kandydaci do pruskiego Landtagu wystawieni przez Ligę Polską, którzy „jedynie gospodarstwem zajęci, w chwilach wolnych nie książką się bawią, ale kartami i kieliszkiem”<sup>37</sup>.

Przypadek Brezy to nie jedyny *casus* uzasadnienia apostazji narodowej demokratyczną i „modernizującą” frazeologią. Dość wspomnieć współczesnego Brezie Adama Gurowskiego. W obu przypadkach zachwył nad dobrodziejstwami nowoczesności (ucieleśnionej — w przypadku Brezy — w Prusach, w przypadku Gurowskiego — w Rosji) przyćmił z czasem demokratyczne sympatie. W kwietniu 1850 r. na łamach „Przyjaciela

<sup>33</sup> „Przyjaciel Chłopów”, nr 3, 21 lutego 1850, ibidem, s. 129–131.

<sup>34</sup> „Przyjaciel Chłopów”, nr 2, 14 lutego 1850, ibidem, s. 158–159.

<sup>35</sup> „Przyjaciel Chłopów”, nr 10, 14 kwietnia 1850, ibidem, s. 201–202.

<sup>36</sup> „Przyjaciel Chłopów”, nr 6, 14 marca 1850, ibidem, s. 147.

<sup>37</sup> Ibidem.

Chłopów” Breza relacjonując czytelnikom skandaliczne zachowanie „Ligowych Panów” w Berlinie, pisał: „Berlin wielkie miasto, wiele w nim ludzi uczciwych, ale także wiele drapichrustów, po niemiecku: Demokratów. Są to ludzie, co mało robią, wiele piwa piją; bez czci i wiary, ale dyszkuruować umieją i lud biedny bałamucić, fraszki, Ligowi Panowie”<sup>38</sup>.

Pomimo zrelacjonowanych tutaj pokrótce „drobnych osiągnięć literackich” Eugeniusza Brezy na łamach „Przyjaciela Chłopów”, przedstawiciele pruskiej administracji nad Wartą chłodno odnieśli się do tej metody wzbudzania lojalności polskiego ludu wobec monarchii Hohenzollernów. Podnoszono argumenty formalne. Na przykład landrat z Szubina, jak przystało na rzetelnego pruskiego urzędnika, odmówił rozpowszechniania na swoim terenie „Przyjaciela Chłopów”, bowiem wydawca periodyku (czyli *de facto* rząd pruski) nie dopełnił przepisów prawa prasowego. Nakładało ono obowiązek zamieszczenia na stronie tytułowej nazwiska wydawcy i miejsca druku (nie zrobiono tego, kierując się koniecznością zachowania maksymalnej dyskrecji, gdy chodzi o źródło pochodzenia „Przyjaciela”)<sup>39</sup>.

Pruscy urzędnicy wytykali słaby poziom edytorski periodyku (a więc błędy językowe i zdradzający pochodzenie „Przyjaciela” zwyczaj pisania w nim wszystkich niemal rzeczowników z dużej litery, jak w języku niemieckim). Landraty wskazywały ponadto, że inicjatywa jest chybiona z powodu analfabetyzmu utrzymującego się prawie powszechnie wśród polskiego ludu. Dochodziło więc do sytuacji, gdy chłopci zanosili „Przyjaciela” do dziedzica lub księdza z prośbą o odczytanie, co z kolei „przynosi przeciwieństwo tego, co pragnął osiągnąć autor „Przyjaciela”<sup>40</sup>.

Znający realia panujące „na dole”, przedstawiciele pruskiej administracji podkreślali ponadto, że niekwestionowany wśród ludu autorytet Kościoła, każe sceptycznie spoglądać na skuteczność wysiłków „Przyjaciela Chłopów” reklamującego króla Prus jako „ojca ludu”. Jak pisał pod koniec 1850 r. landrat z Czarnkowa: „wystarczyłoby tylko jedno słowo poważanego i kochanego tutaj powszechnie dziekana Dyniewiczza, by zniweczyć wszystko, co znajduje się we wspomnianym piśmie”<sup>41</sup>. W tym samym czasie inowrocławska landratuara cytowała ironiczne uwagi dochodzące ze strony polskich chłopów i mieszczan, iż tygodnik redagowany przez Brezę „jest pisany przez jakiegoś Niemca, który zapadł na znaną chorobę czynienia z Polaków Niemców”<sup>42</sup>.

Decydującym dla dalszych losów „Przyjaciela Chłopów” okazał się argument podkreślający, że pismo Brezy wybija lud ze „stanu politycznej niewinności”. Jak pisał landrat z Obornik, lepiej zdać się na pruską armię jako sprawdzonego wychowawcę lojalnych pruskich poddanych. Pełniona przez polskiego chłopca służba wojskowa w armii Jego Królewskiej Mości sprawi, że „stanie się on podatny na dobrodziejstwa ludzkiej administracji, a przez to uczyni z niego wiernego poddanego króla”<sup>43</sup>.

<sup>38</sup> „Przyjaciel Chłopów”, nr 10, 14 kwietnia 1850, ibidem, s. 200.

<sup>39</sup> Vide raport poznańskiego nadprezydenta Gustava von Bonina do Literarisches Büro, 6 maja 1850, ibidem, s. 199.

<sup>40</sup> Landrat z Obornik do naczelnego prezydium w Poznaniu, 22 grudnia 1850. Archiwum Państwowe w Poznaniu, Zespół Ober — Prasideum, nr 3119, s. 14–20. Cf. także raport landrata ze Środy do naczelnego prezydium w Poznaniu z 20 grudnia 1850. APP, OP, nr 3119, s. 5–10.

<sup>41</sup> Landrat z Czarnkowa do poznańskiego naczelnego prezydium, 19 grudnia 1850, ibidem, s. 3.

<sup>42</sup> Landrat z Inowrocławia do naczelnego prezydium w Poznaniu, 21 grudnia 1850, ibidem, s. 41–42.

<sup>43</sup> Landrat z Obornik do poznańskiego naczelnego prezydium, 22 grudnia 1850, ibidem, s. 17.

W podobnym duchu wypowiedziała się landratura gnieźnieńska, która z niepokojem konstatowała widoczne na łamach tygodnika Brezy ataki na szlachtę i duchowieństwo. Proceder niebezpieczny, bowiem „duchowieństwo jest pewnego rodzaju autorytetem dla prostego człowieka, a szlachta reprezentuje tutaj wciąż stan posiadaczy”<sup>44</sup>. Ten „konserwatywny” sposób argumentacji został również podjęty przez poznańskiego nadprezydenta, Gustava von Bonina. W raporcie nadesłanym do ministerstwa spraw wewnętrznych pod koniec marca 1851 r., stwierdzał, że „Przyjaciół Chłopów” „przyłącza się do socjalistyczno–demokratycznej propagandy, której celem jest jak wiadomo, zupełne zniszczenie wszystkiego o charakterze arystokratycznym, a co istnieje w społeczeństwie”. Wniosek sformułowany przez nadprezydenta był więc jednoznaczny, pismo redagowane przez Brezę jest „podburzające i rewolucyjne pod względem kościelnym i politycznym”<sup>45</sup>.

Według Bonina najlepszym sposobem wzbudzenia wśród polskich chłopów lojalizmu wobec pruskiej monarchii nie było szerzenie „propagandy socjalistycznej i demokratycznej” (jak to czynił „Przyjaciół Chłopów”), ale „stopniowy postęp wykształcenia wśród warstw niższych” oraz „troska rządu o materialne i duchowe podniesienie prowincji”<sup>46</sup>.

Gdy szef pruskiej administracji pisał te słowa, tygodnik redagowany przez Eugeniusza Brezę już nie istniał. Na początku marca 1851 r. pruski premier Otto von Manteuffel (ten, który „miał serce szlachetne”) podjął decyzję o zaprzestaniu dalszego finansowania pisma. Po upadku inicjatywy związanej z „Przyjacielem Chłopów”, Breza nie spoczął w swojej służbie piórem Berlinowi. W roku 1851 opublikował dwie broszury, adresowane do pruskich oficerów, które zawierały krótki wybór z pism Józefa de Maistre’a („Briefe aus dem Jenseits. Graf Joseph de Maistre an den Freiherrn Otto von Manteuffel. Briefträger Eugen von Breza”, Berlin 1851; „Die Monarchie nach den Ansichten des Grafen Joseph de Maistre”, Berlin 1851). Mamy więc nie tylko kolejny dowód na wierną służbę Eugeniusza Brezy sprawie pruskiej, ale również kolejne poświadczenie chwiejności politycznych poglądów autora. Przeszedł on znamiennej ewolucję od sympatii do socjalizmu utopijnego (saint–simonizm) do powoływania się na idee czołowego przedstawiciela europejskiej myśli kontrewolucyjnej (jakim był autor „Wieczorów Petersburskich”).

Również i ten wysiłek Brezy, by zademonstrować swoje oddanie Berlinowi, nie został przyjęty nad Szprewą z entuzjazmem. Niewątpliwie przyczyną chłodnego odbioru tych broszur w Berlinie było eksponowanie w nich przez Brezę tych wątków myśli De Maistre’a, w których autor postulował podporządkowanie polityki europejskiej papieżowi, a więc „dla Prus, cokolwiek niebezpieczną teorię”<sup>47</sup>.

Niech swego rodzaju podsumowaniem życia Eugeniusza Brezy — Polaka na służbie Prusaków — będzie opinia, jak wydał o nim niemiecki historyk, niechętny Polakom Manfred L a u b e r t. Pisząc o literackich dokonaniach Eugeniusza Brezy chwalił go jako człowieka, który „przezwyciężył w sobie sarmacki szowinizm”. Dlatego właśnie oraz na skutek oddawania się „nieokreślonego ideałowi” (nie miał chyba Laubert na myśli w tym przypadku pobierania pensji przez Brezę od pruskiego rządu za redagowanie „Przyjaciół

<sup>44</sup> Landrat z Gniezna do naczelnego prezydium w Poznaniu, 31 grudnia 1850, *ibidem*, s. 45–48.

<sup>45</sup> Gustav von Bonin do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, 30 marca 1851. *GStAPK, I HA., 2.3.35., Nr 210*, s. 301, 303.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 305, 310.

<sup>47</sup> M. L a u b e r t, *op. cit.*, s. 397.

Chłopów”), spotkał się z izolacją ze strony swoich współrodaków. Ubolewał więc niemiecki historyk, że nie zdołano Brezie zapewnić „pełnowartościowej rekompensaty poprzez przyjęcie go do kręgu kulturowego germańskiego świata”<sup>48</sup>.

### **Poles in Prussian Service: The Case of Eugeniusz Breza (1802–1860)**

Eugeniusz Breza was a Polish nobleman, a partaker of the November Uprising (1830–1831), who later on fled to the West with the migrant wave of political refugees dubbed in Polish historiography as the Great Emigration. In 1841 the Prussian king granted him permission to return to his family estate in the Grand Duchy of Poznan. Ever since that moment (with the exception of the revolutionary years 1848–1849) Breza voiced loyalist sentiments towards the Prussian state. These sentiments reached fullest expression during the years 1850–51, when Breza was editor-in-chief of the periodical “Przyjaciel chłopów”, a Polish-language journal issued by the Prussian government, designated for peasants. In his articles Breza emphasized that only the Prussian authorities are capable of maintaining conditions for the development and materialistic welfare of the region, while the Polish elites (nobility and Catholic clergy), the representatives of which work on personal popularity among the peasants, are really interested in bringing back peasant serfdom. G. Kucharczyk points out that Breza’s ideas, which justified national betrayal with democratic and modernizing phraseology, had counterparts in the other partitions too (eg. Adam Gurowski in Russian Poland). The journal ran by Breza, although anti-Polish, did not enjoy popularity with the local Prussian authorities. It was criticised for politicising the peasants and turning them against their “natural” superior classes. In result the journal was closed down.

---

<sup>48</sup> Ibidem.